

**Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci**

14.

O. Wenanty przeniesiony do Lwowa na stanowisko mistrza nowicjatu bezzwłocznie rozpoczął pracę wychowawczą. Zaraz w dniu swego przyjazdu zgromadził przyszyłych nowicjuszków, przemówił do nich serdecznie, w pięknej mowie przedstawił im trudność swego położenia. On młody i niedoświadczony jeszcze kapłan ma z nich chłopców świeckich wykształcić charaktery silne, Bogu i zakonowi całym sercem oddane. Zadanie to trudne, ponad ludzkie siły. Ufa jednak łasce Bożej, dobrej woli swych wychowanków i ich współpracy w dziele kształcenia ducha zakonnego. I już wtedy w sercach młodzieńców zdołał zaszczerpić sympatię i miłość prawdziwą, przechodzącą niekiedy w podziw; umocniło ją kilkuletnie wspólne życie, przetrwała ona również po śmierci mistrza i odbiła się w całej pełni w wspomnieniach o świątobliwym magistrze, które będą głównym źródłem w opracowaniu ostatniego okresu życia O. Wenantego.

W systemie wychowawczym O. Wenantego można spostrzec dwie wybitne cechy, z jednej strony wzorowa karność, lecz nie ta bezduszna, mechaniczna, ale oparta na wewnętrznych przekonaniach, z drugiej zaś serdeczny, prawie przyjacielski stosunek do swych podwładnych. Przedewszystkiem jednak był dla swych uczniów wprost niedoścignionym wzorem cnoty zakonnej i niczego nie nakazywał, czegoby sam w stopniu doskonałym nie wypełniał. Cnoty nabyte rozwijał aż do heroizmu, a zarazem wpajał je w serca powierzonej sobie młodzieży. Pokora zwłaszcza wyciskała piętno na każdej jego czynności. Widzieliśmy już jego prostotę i skromność w zewnętrznym ułożeniu, w swobodnym i miłym sposobie mówienia i obcowania z współbraćmi, w starannym ukrywaniu swych zdolności.

Niezaprzeżony i heroiczny objaw pokory okazał swym wychowankom, całując dwukrotnie ich stopy. Gdy na czytaniu duchownym podawał swym uczniom żywot O. Benwenutego Bambozzi († 24 marca 1875), dowiedzieli się, że ten świątobliwy franciszkanin, będąc magistrzem nowicjatu, ucałował nogi swych podwładnych. O. Wenanty postanowił go w tem naśladować. Dla dopełnienia tego aktu wybrał wigilię św. O. Franciszka – 3 paźdz. 1917 r. Po przedobiednim rachunku sumienia zebrał gromadkę swoich wychowanków w ogrodowej kapliczce św. Patrjarchy, przyklęknął kolejno przed każdym, pochylał się głęboko i nogi całował pokornie. „Z głębokim wzruszeniem – wyznaje naoczny świadek – patrzyliśmy na ten heroiczny akt zaparcia i pokory świątobliwego O. magistra”. To samo powtórzył w wielki czwartek 28-marca 1918 r. po ciemnej jutrzni, naśladowując Chrystusa, który przed podaniem apostołom Ciała i Krwi Najśw. umył im nogi. Rzewny ten obraz był bodźcem O. Wenantemu do naśladowania. C. d. n.

W. Z.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 14*, Pochodnia Seraficka, 8(1929)244-246.